Nr. 127. Kraków, Piątek dnia 8 Czerwca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 7 czerwca.

Powtórne wygnanie.

Ks. arcybiskup Feliński wyjechał wczoraj. Wydalił się, czy też wydalony został z kraju — nie wiemy jakiego użyć wyrażenia.

Przeszło tygodniowa podróż Arcybiskupa-wyznawcy po Galicyi wygląda dziś, gdy ją sobie wspomnimy, jak jakieś tajemnicze chronienie się.... A gdy ją porównamy z tą czcią głęboką i uwielbieniem, jaką cała ludność niosła Arcybiskupowi i okazywała przy ukradkowych, że tak nazwiemy zetknięciach, z tą miłością wzajemną jaka się objawiła tak tkliwie i serdecznie w tutejszym kościele PP. Wizytek, gdzie lud płakał przy błogosławieństwie, a Arcybiskup do głębi wzruszony wychodził z kościoła — jeśli z tem porównamy, owo wymijanie zetknięć i ten wyjazd sekretny pod pozorem wycieczki: najboleśniejsze uczucie obudzić się musi w sercu każdego prawego syna tej ziemi — choćby wcale nie był żarliwie nabożnym, choćby nawet nie był katolikiem. Temu uczuciu dajemy wyraz, a mówimy od serca całej publiczności polskiej, wierzącej w Boga i prawa narodu.

We Lwowie nie dano dostojnemu wygnańcowi uwolnionemu z wygnania na podstawie wysokich umów międzynarodowych, a po powrocie formalnym łaski carskiej dla kościoła katolickiego i jego kapłanów, nawet chleba rozłamać u stołu pierwszego dostojnika kraju Marszałka, do którego go tenże ze czcią zaprosił, a wyprawiono cichaczem z prywatnego wieczoru prosto na kolej....

W Krakowie obsełano go po kościołach przedmieściowych ze mszą świętą, po kościołach nie mogących objąć zwyczajnego tłumu pobożnych śródmieścia — i nie potrzeba też było większej zaiste świątyni, bo z wyjątkiem dnia pierwszego postarano się, aby nikt nie wiedział gdzie będzie Arcybiskup odbywał nabożeństwo. Jego, księcia kościoła katolickiego, nie wpuszczono ani do katedry na zamek, ani do archipresbyteryalnego kościoła wśród miasta... Serce się ściska na takie zachowanie się z dostojnym a ukochanym od ludu arcypasterzem — lecz nie o to tylko chodzi nareszcie.

Nam idzie jeszcze o doniosłość działania klątwy niełaski cara poza granicami jego imperium. To kwestya praktyczna i polityczna zarazem! Myśmy w dziejach naszych, *jeszcze za bytu niepodległej Polski*, przywykli do poniżeń, przywykli do kładzenia ofiar z żywotnych interesów państwa, nie tylko z jego godności — z powodu zmarszczenia brwi carskich, lub dla zyskania uśmiechu ust carskich. Lecz aby człowieka ułaskawionego przez cara a męczennika wiary, dygnitarza kościoła katolickiego, i kapłana narodu w najpiękniejszem słowa znaczeniu, ścigała tutaj miniona niełaska cara—to w Austryi, stanowiącej dziś osłonę dla naszego życia społecznego w tej prowincyi to — o ile sięgnąć możemy pamięcią — nigdy się dotąd nie stało! Któż ten wstyd wyrządził państwu, kto nadwerężył ufność w siłę opieki państwowej nad tą nieszczęśliwą prowincyą, kto zadał cios prawdziwej religii w sercach ludu, kto zaćmił sumienia, rozjątrzył umysły, i zakłócił normalny rozwój nasz narodowy w Austryi?... Wszak to są wszystko żywotne interesa państwa — nie tylko nasze, i one to zostały poświęcone.... a prostoduszny arcybiskup Feliński, poszedł nie wiedząc jak zbieg na drugie wygnanie.

Z przyjemnością konstatujemy, że pierwszy nasz telegram o onegdajszym wyborze w Żółkwi nie sprawdził się, a mianowicie, że wbrew przewidywaniu tam wyrażonemu, wybór ks. Kowalskiego Tytusa r. g. został przez obywatelstwo żółkiewskiego obwodu prawie jednomyślnie dokonany. Czytelnicy przypomną sobie bowiem tego zacnego kapłana ruskiego, który serdecznem swem przemówieniem przy wyborze do Rady Państwa przed pół rokiem z okręgu Żółkiew-Sokal zamknął drogę podżegaczom namiętności rozkładowych do serc ludu tamtej okolicy.

Wyborcy wielkiej własności w Tarnopolu zgromadzeni na wybory, po dokonaniu takowych wydali obiad na cześć posła z małej własności okręgu Skałat-Grzymałów p. Kazimierza Grocholskiego. Na tę ucztę wpół serdeczną, wpół polityczną zgromadzili się w liczbie około 100.

Sędziwy prezes Koła polskiego we Wiedniu, w mowie toastowej swojej wyłuszczył państwową politykę socyalną, oświadczył się przeciwko krzewieniu kastowości w kraju, a za zgodą z Rusią. Wreszcie usprawiedliwiał skarbową politykę teraźniejszego ministerstwa. Zgromadzeni zamanifestowali głośno i jednomyślnie pełne zaufanie swe dla prezesa Koła polskiego, tudzież jedność narodową Polski.

Dla łatwiejszego zoryentowania się czytelników co do wartości wewnętrznej i dążeń świeżo wybranego Sejmu, podajemy obok siebie listę tych posłów, którzy ubyli z naszej legislatury, jako też listę nowo wybranych do Sejmu.

Zaiste nie widzimy przyczyny załamywania rąk i wróżb złowrogich przez skrajne organa serwilizmu i tromtadracyi, która to ostatnia wszak i nad przeszłym Sejmem przechodziła do swego porządku dziennego; przeciwnie, w nowej liście widzimy nie jedną brakującą, lub świeżą siłę, jako też zadatki wyrobienia się w nowym Sejmie politycznych kierunków. Liczba ośmiu starostów i komisarzy powiatowych obok trzech wyższych urzędników, jest niewątpliwie podwójnie przynajmniej za wielką. Lecz gdyby nawet wszyscy oni mieli utrzymać się w Sejmie, nie zmienią ani kierunku tegoż, ani też nie są w stanie skompromitować jego niezawisłości lub sparaliżować jego działania.

Byli posłowie niewybrani do nowego Sejmu:	Posłowie nowowybrani do nowego Sejmu:
† Baum.	Augustynowicz.
Bartmański.	Borkowski Miecz.
Bieliński.	Bereziński.
Chełmecki.	Bobrzyński.
Czajkowski Hipolit.	Barański.
Czajkowski Jan.	Badeni Stanisław.
Dobrjański.	Badeni Kazimierz.
Dobrzyński.	Biliński Feliks.
Dydyński.	Błażowski.
Federowicz.	Chamiec.
Garbaczyński.	Czartoryski Roman.
Gedel.	Dembowski.
Głogowski.	Górecki.
Haller.	Gnoiński.
Hopfen.	Gniewosz Stanisław.
Janowski.	Hencel.
Jasieniecki.	Hild.
Jasiński Franciszek.	Iskrzycki.
Jasiński Józef.	Jędrzejowicz Adam.
Jocz.	Jędrzejowicz Stan.
Kitrys.	Kapri.
Korzyński.	Kaszewko.
Kowalski Tomasz.	Kochanowski.
Krasicki.	Ks. Kopyciński.
Krukowiecki.	Kowalski Tytus.
Kułaczkowski.	Lewiński.
Kupczyński.	Lasocki.
Lityński.	Langie.
Łoboś.	Łoziński.
† Łukasiewicz Ignacy.	Łubieński.
Madejski.	Mieroszowski.
Mandyczewski Porfiry.	Madejski Stanisław.
Michałowski Józef.	Potocki Roman.
Michałowski Roman.	Potocki Artur.
Milieski.	Płaziński.
Mycielski.	Romanczuk.
Olejnik.	Rozwadowski Bol.
Paszkowski.	Rozwadowski Tomisł.
Popiel Michał.	Rybicki.
Raciborski.	Sieczyński.
Radzikiewicz.	Sięgielewicz.
Romaszkan.	Sapieha Adam.
Różankowski.	Sapieha Władysław.
Russocki.	Szeptycki.
Sawczyński.	Stadnicki Stanisław.
Sembratowicz Józef.	Simon Józef.
Siemieński.	Skrzyński Adam.
Spławiński.	Starowiejski.
Stadnicki Edward.	Straszkiewicz.
† Szujski.	Tarnowski Stanisław ze Śniatynki.
Szumańczowski.	Wierzbicki.
Then.	Wrotnowski.
Towarnicki.	Weigel.
Turzański.	Zawadzki.
Wesołowski.	Zoll.
Wodziński.	Żarski.
Wohlfahrt.	Żuk Skarszewski.
Wolański Erazm.	
Zatorski.	
Zbrożek.	
Zucker.	

Członkowie Sejmu.

Abrahamowicz Dawid, okrąg w. w. Lwów-Stryj.
Augustynowicz Bolesław, okrąg m. własn. Złoczów.
Hr. Badeni Władysław, okr. m. Jarosław.
X. Buchwald Feliks, okr. m. w. Jasło.
Hr. Borkowski Mieczysław, okrąg m. w. Borszczów-Mielnica.
Berezńicki, okrąg m. wł. Sambor-Staremiasto.
Bobczyński, okr. m. w. Brzozów.
Barański, okr. m. w. Dolina-Bolechów.
Hr. Badeni Stanisław, okr. m. w. Radziechów.
Biliński Feliks, okrąg m. wł. Rawa-Niemirów.
Hr. Badeni Kazimierz, okr. w. w. Kraków.
Czajkowski Alfons, okr. w. w. Brzeżany.
Ks. Czartoryski Jerzy, okr. w. w. Przemyśl.
Czerkawski Euzebiusz, okr. m. Lwów.
Chamiec Antoni, okr. m. w. Zaleszczyki-Horodenka.
Ks. Czartoryski Roman, okr. w. w. Czortków.
X. bisk. krak. Dunajewski Albin.
Dunajewski Julian, okr. m. Nowy Sącz.
Hr. Dzieduszycki Tadeusz, okrąg m. w. Kamionka-Busk.
Hr. Dzieduszycki Wojciech, okrąg w. w. Stanisławów.
Dembowski Zygmunt, okr. w. w. Przemyśl.
Fruchtman Filip, okr. m. Stryj.
Goldman Bernard, okr. m. Lwów.
Hr. Golejewski Antoni, okrąg w. w. Kołomyja.
Grocholski Kazimierz, okr. m. w. Skałat.
Gross Piotr, okr. w. w. Sambor.
Gorecki Edward, okr. m. w. Stanisławów.
Gnoiński Wincenty, okr. w. w. Złoczów.
Hausner Otto, Izba handl. Brody.
Hoszard Franciszek, okr. m. w. Bochnia.
Hencel, okr. m. w. Bóbrka.
Hild, okr. m. w. Biała-Oświęcim.
Janko Henryk, okr. m. w. Rudki.
Jaworski Apolinary, okr. w. w. Złoczów.
Jędrzejowicz Adam, okr. m. w. Rzeszów.
Jędrzejowicz Edward, okr. w. w. Rzeszów.
Jędrzejowicz Stanisław, okr. m. w. Leżajsk.
Iskrzycki, okr. m. w. Sanok.
X. Kaczała Stefan, okr. m. w. Zbaraż.
Kamiński Ignacy, okr. m. Stanisławów.
Korytowski Julian, okr. m. w. Tarnopol.
Kowalski Bazyli, okr. m. w. Stryj.
Hr. Koziebrodzki Szczęsny, okr. w. w. Tarnopol.
Hr. Koziebrodzki Władysław, okrąg w. w. Tarnów.
Kuczkowski, okr. m. w. Kołomyja.
Kaszewko Maciej, okrąg m. w. Założce-Zborów.
X. Kopyciński Adam, okr. m. w. Tarnów.
Kochanowski Jan, okrąg m. w. Dembica-Pilzno.
Bar. Kapri Jan, okr. w. w. Kołomyja.
Lenartowicz Michał, okr. m. w. Horodenka-Obertyn.
Leniński Piotr, okr. m. w. Żółkiew.
Hr. Lasocki Czesław, okr. m. w. Myślenice.
Langie Tadeusz, okr. w. w. Tarnów.
Łazarski, okr. m. w. Żywiec.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 7 czerwca 1883.

Murawiew i jego pamiętniki.

5

(Dokończenie).

Przedstawiwszy wszystkie te braki i niedostatki w prowadzeniu spraw politycznych i biorąc na uwagę, że jeżeli te braki i niedostatki pochodziły dotychczas w znacznej części z samej natury spraw politycznych i dały się usprawiedliwić wyjątkowem położeniem kraju i wielką liczbą aresztowanych, to obecnie liczba spraw politycznych znacznie się zmniejszyła i daje zupełną możność prowadzenia ich z większą rozwagą, zupełnością i ściślejszem trzymaniem się ustaw. Polowy audytoryat prosił dla tego głównego naczelnika kraju, aby polecił naczelnikom gubernij, a przez nich wojenno-sądowym gubernialnym śledczym komisyom, tudzież naczelnikom wojennym powiatów, aby odtąd w prowadzeniu spraw politycznych usunięte były wszystkie wyżej wymienione niedostatki, żeby sprawy polityczne, a zwłaszcza śledztwa, były prowadzone zgodnie z wyżej podanemi ustawami; aby prowadzenie śledztw natychmiast po rozwiązaniu politycznych śledczych komisyj, było oddawane sędziom śledczym, albo tylko osobom doświadczonym w prowadzeniu śledztwa, z warunkiem przestrzegania wszystkich prawideł ustanowionych dla sędziów śledczych, obowiązanych także do obeznania się z wojennym kodeksem, ażeby przedwstępne postępowanie władz policyjnych ograniczyło się do zbierania wiadomości wyjaśniających istotę oskarżenia, okoliczności, które dały powód do takowego i wymaganych świadectw; aby wojenno-sądowe komisye nie uchylały się od pilnego rozpatrywania spraw powierzonych ich sądowi, a w razie dostrzeżenia niedostatków przeszkadzających rozstrzygnięciu prawidłowemu albo same akta dopełniały, jeżeliby to było możliwem, albo oddawały je zarządowi gubernialnemu dla uzupełnienia, i żeby w skutek tego, komisye śledcze tak gubernialne jak wojenno-sądowe, i władze rewidujące, odpowiadały za niezupełne przeprowadzenie spraw przedstawionych do potwierdzenia jego ekscelencyi, aby sprawy były przedstawione do potwierdzenia: śledcze, z zapiską szczegółową, wymaganą przez § 263 2 księgi k. w. k. — a wojenno-sądowe ze streszczeniem przepisanem w § 424, 2 księgi k. w. k.

Jednocześnie audytoryat przedstawił panu jenerał-adjutantowi Kaufmanowi, że podług najwyżej zatwierdzonej ustawy z dnia 12 lipca 1861 r. o ustanowieniu tymczasowego polowego audytoryatu w tutejszym kraju, do kompetencyi jego należy rozpatrywanie spraw śledczych i sądowych odnoszących się do politycznych przestępstw. Tymczasem wskutek wyjątkowego położenia kraju i stwierdzonej niemożliwości rozstrzygania wszelkich śledczych i wojenno-sądowych politycznych spraw w jednem miejscu, ześrodkowano polityczne śledztwa na mocy rozporządzenia jenerała piechoty Murawiewa, w politycznym wydziale jenerał-gubernatorskiej kancelaryi. Obecnie kiedy liczba spraw znacznie się zmniejszyła, polowy audytoryat uznał za możliwe wziąść na siebie obok sądowych takie śledcze sprawy co pozwoli na bardziej szczegółowe ocenienie poruszonych w tych sprawach okoliczności, i wydawania odpowiednich rozporządzeń.

Oprócz tego dla sądzenia politycznych przestępców w tutejszym kraju, ustanowiono oprócz zwykłych wojennych sądów osobne wojenno-sądowe komisye zajmujące się wyłącznie politycznemi sprawami. Niektóre z tych komisyj zostały już rozwiązane, komisya zaś kowieńska i grodzieńska, zajmują się dotychczas prowadzeniem spraw. Ale ze sprawozdania złożonego polowemu audytoryatowi za ostatnie czasy, pokazuje się, że liczba spraw oddanych wyżej wymienionym komisyom, jest bardzo nieznaczna, tak że nie ma żadnej potrzeby dalszego pozostawienia tych komisyj, i dla tego polowy audytoryat postanowił komisye te rozwiązać a wszelkie nowo powstające polityczne sprawy, przekazać dla osądzenia wojenno-sądowym komisyom, ustanowionych przy gubernialnych zarządach, i komisyom tym polecić, aby dostarczały polowemu audytoryatowi statystycznych i przeciętnych wiadomości o tych sprawach, a sprawy przedstawiały naczelnikom gubernialnym dla wyrażenia opinii i oddania do dalszej rewizyi.

Główny naczelnik kraju zgodziwszy się na powyższe uwagi, polecił obecnie je wykonać, o czem audytoryat polowy ma zaszczyt donieść waszej ekscelencyi (t. j. gubernatorowi) dla wykonania ich i kierowania się niemi.

KONIEC.

Łukasiewicz Aleksander, okrąg m. w. Bohorodczany.

Łoziński Władysław, okr. m. w. Turka.

Hr. Łubieński Roger, okr. w. w. Rzeszów.

Majer Józef, okrąg m. Kraków.

Małecki Antoni, okrąg w. w. Sambor.

X. Mandyczewski Kornel, okrąg w. w. Nadwórna.

Matkowski Stanisław, okrąg w. w. Stanisławów.

Max Henryk, okrag m. Tarnopol.

Hr. Męciński Józef, okrąg m. w. Dąbrowa.

Merunowicz Teofil, okrąg m. w. Lwów.

Mochnacki Ignacy, okrąg w. w. Tarnopol.

Mieroszewski Stanisław, okrąg m. w. Kraków.

Madejski Stanisław, okrąg w. w. Kraków.

Ochrymowicz Xenofont, okrąg m. w. Drohobycz.

Onyszkiewicz Mieczysław, okrąg m. w. Rohatyn.

X. Pelczar, rektor uniwersytetu Jag.

Hr. Potocki Artur, okrąg m. w. Chrzanów.

Hr. Potocki Alfred, okrąg m. w. Podhajce.

Hr. Potocki Roman, okrąg m. w. Brzeżany.

Pietruski Oktaw, okrąg w. w. Stryj.

Pilat Tadeusz, okrąg w. w. N. Sącz.

Pławicki Feliks, okrąg m. w. Nowy-Targ.

Podlewski Waleryan, okrąg w. w. Czortków.

Polanowski Stanisław, okrąg m. w. Sokal-Bełz.

Popiel Jan, okrąg w. w. Kraków.

Płaziński, okrąg m. w. Wieliczka.

Rapaport Arnold, Izba handl. Kraków.

Hr. Rey Mieczysław, okrąg m. w. Mielec.

Radziszewski Bronisław, rektor uniwersytetu lwowskiego.

Romanowicz Tadeusz, okrąg m. w. Lwów.

Romer Gustaw, okrąg w. w. Nowy-Sącz.

Romańczuk Julian, okrąg m. w. Kałusz-Wojniłów.

Rosner Jan, okrąg m. Biała.

Rozwadowski Bolesław, okrąg m. w. Trembowla.

Rozwadowski Stanisław, okrąg w. w. Żółkiew.

Rybicki Alojzy, okrąg m. Rzeszów.

Ks. Sanguszko Eustachy, okrąg w. w. Tarnów.

X. Sawa, okrąg m. w. Tłumacz.

Hr. Scipio Karol, okrąg m. w. Łańcut-Przeworsk.

X. Biskup Sembratowicz Sylwester.

Simon Edward, izb. handl., Lwów.

Skałkowski, okrąg w. w. Sambor.

Słonecki Zenon, okrąg m. w. Sanok-Rymanów.

X. Biskup Solecki Łukasz.

Smarzewski Seweryn, okrąg w. w. Przemyśl.

X. Sieczyński Michał, okrąg m. w. Husiatyn.

Sięgalewicz Tytus, okrąg m. w. Śniatyn.

Ks. Sapieha Adam, okrąg m. w. Przemyśl.

Ks. Sapieha Władysław, okrąg m. w. Cieszanów.

Hr. Szeptycki Jan, okrąg m. w. Jaworów.

Hr. Stadnicki Stanisław, okrąg m. w. Mościska-Sądowa Wisznia.

Hr. Stadnicki Jan, okrąg m. w. Brzesko-Radłów.

X. Biskup Stupnicki Jan.

Struszkiewicz Władysław, okrąg m. w. Limanowa.

Smolka Franciszek, okrąg m. Lwów.

Skarszewski Żuk Władysław, okrąg m. w. Nowy Sącz-Grybów.

Skrzyński Adam, okrąg m. w. Gorlice-Biecz.

Simon Józef, okrąg m. w. Brody.

Starowiejski Stanisław, okrąg m. w. Krosno-Dukla.

Hr. Tarnowski Jan, okrąg m. w. Tarnobrzeg-Nisko.

Hr. Tarnowski Stanisław, okrąg w. w. Kraków.

Torosiewicz Emil, okrąg w. w. Brzeżany.

Hr. Tarnowski Stanisław (ze Śniatynki), okrąg m. w. Łąka-Medenice.

Hr. Tyszkiewicz Zdzisław, okrąg m. w. Ropczyce-Kolbuszowa.

Tyszkowski Antoni, okrąg m. w. Dobromil-Bircza.

Waygart Walery, okrąg m. Przemyśl.

Wasilewski Tadeusz, okrąg w. w. Złoczów.

Weissman Edward, okrąg m. w. Gródek-Janów.

Weigel Ferdynand, okrąg m. Kraków.

Wereszczyński Józef, okrąg w. w. Brzeżany.

Wernicki Józef, okrąg m. w. Żydaczów-Mikołajów.

X. Arcybiskup Wierzchlejski.

Hr. Wodzicki Ludwik, okrąg m. w. Tyczyn-Strzyżów.

Hr. Wodzicki Henryk, okrąg w. w. Kraków.

Wolański Mikołaj, okrąg m. w. Czortków-Jazłowiec.

Wolański Władysław, okrąg m. w. Buczacz.

Wrotnowski Antoni, okrąg w. w. Kraków.

Wierzbicki Ludwik, okrąg m. Kołomyja.

Zaleski Filip, okrag m. w. Kossów-Kuty.

Hr. Zamojski Stefan, okrąg m. w. Jarosław-Sieniawa.

Zborowski Aleksander, okrąg m. w. Stary Sącz.

Zawadzki Ryszard, okrąg m. Tarnów.

Ziemiałkowski Floryan, okrąg m. Drohobycz.

Zoll Fryderyk, okrag m. w. Wadowice.

Zyblikiewicz Mikołaj, okrąg m. Sambor.

Żurowski Teofil, okrąg w. w. Sanok.

Żywicki Klemens, okrag w. w. Tarnopol.

Żarski Bojomir, okrąg w. w. Żółkiew.

KRONIKA.

Kraków d. 7 czerwca.

X. Arcybiskup Feliński z bratem swoim — który przybył tu odwiedzić go — wyjechali na parę dni do Krzeszowic.

Przygotowania na uroczystość wianków spóźniły się widać w tym roku, bo dopiero dziś przedsięwzięto zaprosić do składek na ten cel, które zawsze nie zbyt obficie płynęły, chociaż je o wiele wcześniej rozpoczynano.

† Teodora z Kosteckich Bartynowska, wdowa po śp. Piotrze Bartynowskim, radcy dworu, kuratorze i rektorze uniwersytetu, starszym Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego itd., znana z cichych cnót domowych i chrześciańskich, umarła dnia 6-go b. m., przeżywszy lat 75.

Slub p. Tomasza Słomskiego, inżyniera w Przemyślu, z panną Kazimierą Heniszówną, córką Apolonii z Rosenfeldów Heniszowej, odbył się wczoraj w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Jednokonka Nr. 41 zawadziła dziś, nie bez szkody zapewne dla siebie, o przechodzący ulicą Grodzką tramwaj, przejeżdżając koło niego z zadziwiającem niedbalstwem, jakby chciała koniecznie albo wywrócić tramwaj, albo zmusić go do usunięcia się z drogi..... Już to widać wszyscy u nas trzymają się przysłowia: *ôte toi, que je m'y mette.*

Konrad Walenrod opera Wł. Żeleńskiego ma być wystawioną na scenie lwowskiego teatru. Jak donosi „Gazeta Lwowska", p. Żeleński bawi obecnie we Lwowie dla porozumienia się w tej sprawie z dyrekcyą teatru.

Adres uznania wytrwałej a sumiennej pracy dla posła Oktawa Pietruskiego uchwalili wyborcy z większej posiadłości dawnego obwodu stryjskiego, przy sposobności ponownego wyboru tego posła d. 5 b. m. Natychmiast po jednomyślnym wyborze deputacya, złożona z pp. Hoppena, bar. Romaszkana i Dra Wernickiego, wręczyła ten adres p. Oktawowi Pietruskiemu.

Koncesyonaryusze kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica udali się do rządu o koncesyę, przedkładając zapis kaucyjny, zaś hr. August Starzeński o pozwolenie trasowania kolei lokalnych w Galicyi wschodniej.

Niema Polaków w Bydgoszczy! miasto to można uważać za prawdziwie niemiecki Bromberg — tak oświadczył w Berlinie p. Bachmann, burmistrz bydgoski na zapytanie księcia Wilhelma, ilu jeszcze jest Polaków w Bydgoszczy. Dzienniki poznańskie prostują skrzywione poglądy p. Bauchmanna objaśnieniami, że w szkołach elementarnych bydgoskich jest przeszło trzecia część dzieci polskich; że w Bydgoszczy istnieją polskie stowarzyszenia, jak towarzystwo przemysłowe, towarzystwo śpiewu „Halka", towarzystwo śpiewu przy kościele farnym i towarzystwo czeladzi polskiej katolickiej; że dozór kościoła farnego składa się z samych Polaków; że wreszcie w r. 1881 podczas wyboru posła do parlamentu otrzymał p. Komierowski 242 głosy polskie, — a lubo ta liczba głosów niewielką jest na pozór, przecież zważywszy jak wielką jest liczba pracujących w fabrykach niemieckich i przy warsztatach kolei wschodniej Polaków, którym pod utratą chleba niewolno było głosować na Polaka, i zważywszy powyżej przytoczone okoliczności, przyznać koniecznie trzeba i sam burmistrz bydgoski nie powinienby zaprzeczyć, że Polacy są w Bydgoszczy!

Z czterech biskupów-wygnańców: X. Kasper Borowski, biskup łucko-żytomirski był przez lat dwanaście na wygnaniu w Permie, zkąd wrócił w roku zeszłym do Płocka a w tym roku został biskupem płockim. X. Szczęsny Zygmunt Feliński po dwudziestu latach wygnania przebytego w Jarosławiu, uwolniony bawi w tej chwili w Krakowie. X. Adam Stanisław Krasiński biskup wileński, równie po dwudziestu latach wygnania spędzonych w Wiatce, teraz właśnie ztamtąd miał wyjechać ze swoim kapelanem a wychodzący w Petersburgu „Kraj" donosząc o tem, mówi, że X. Biskup nie zdecydował się jeszcze, gdzie zamieszka, w Warszawie, czy w Krakowie. X. Paweł Rzewuski nominat biskup-sufragan warszawski od lat ośmnastu na wygnaniu w Astrachanie, niewiadomo czy już wyjechał ztamtąd i gdzie się uda.

Spotkanie się pociągów na drodze warszawsko petersburskiej d. 4 b. m. pomiędzy stacyami Serebrannaja i Ługi przyprawiło o śmierć jednego z konduktorów pociągu towarowego, maszynista zaś, jego pomocnik i palacz ciężko poranieni; z podróżnych pociągu osobowego nikt nie szwankował.

Banda rozbójnicza na Litwie w Grodzieńskiem licząca około dwieście ludzi jest postrachem całej okolicy. „Gazeta Narodowa" pisze, że pod samym Kobryniem szajka tych łotrów zrabowała dom pp. Wąsowiczów, a pod Janowem dwór pp. Mańkowskich przyczem panią Mańkowską żywcem spalono. W ślad za tem wyrznęli całą rodzinę żydowską pod Lubieszowem. Wszystkie te zbrodnie uchodziły im bezkarnie, jakby w całym powiecie nie było organów bezpieczeństwa publicznego; dopiero kiedy dwudziestu rozbójników z tej samej bandy o godzinie 9-tej wieczorem napadło mieszkanie niejakiego Chorczenki w Pińsku, w samym środku miasta, a związawszy go i całą służbę domową, zrabowali wszystkie cenniejsze przedmioty i kilka tysięcy rubli gotówką— ocknęła się policya i zabrała się do przeprowadzenia śledztwa. Dotąd udało się jej pochwycić dopiero ośmiu rabusiów z tej bandy. Widać, że banda rozbójnicza musi być dobrze zorganizowaną a policya i żandarmerya zdezorganizowane.

Powrót gości koronacyjnych z Moskwy już się rozpoczyna. „Kuryer Warszawski" mówi, że arcyksiążę Karol Ludwik wyjedzie z Moskwy 10 b, m., w Warszawie stanie 12 b. m. o godzinie 9-tej rano. „Gazeta Warszawska" donosi, że dla przejazdu arcyksiążęcej pary zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej przygotowuje osobny pociąg, który wyjdzie 12 b. m. o godzinie 9 wieczorem do Krakowa, gdzie podług otrzymanych wiadomości arcyksiążę ma zamiar dłużej zabawić.

Słuchacze akademii górniczej z Leoben mają odbyć podróż naukową górniczą pod przewodnictwem prof. J. Rochelta i starszego radcy górn. prof. J. R. Hauera. Wycieczka ta trwać będzie trzy tygodnie, zacząwszy od dnia 16 b. m. i obejmuje w programie Węgry, Galicyę, Śląsk i Morawę. Zwiedziwszy Peszt, Salgo Taryan, Szemnitz przybędą akademicy d. 26 b. m. do Krakowa, zkąd w dniu następnym udadzą się do Wieliczki w celu zwiedzenia tamtejszych kopalń. Znajdą oni bez wątpienia dobre u nas przyjęcie, tembardziej, że między nimi znajduje się kilku Polaków i pobratymców Czechów.

Wiadomości policyjne. Wczoraj popołudniu w ulicy Dajwor przejechał wóz chłopca trzechletniego, syna Salomona Eidnera, tak niebezpiecznie, iż we dwie godziny umarł, a wieczorem tegoż dnia jednokonka Nr. 6 przejechała psa w ulicy św. Jana.

W policyi znajduje się zarzutka nowa, bronzowa, robiona w Wiedniu u krawca Weissa, z chustką od nosa znaczoną literami *I. T.* Nr. *9*, którą znaleziono na plantacyach podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod Collegium novum.

Od miesiąca znajduje się pod Nr. 18 przy ulicy Biskupiej przybłąkana młoda jamniczka kasztanowata, podpalana, grubej sierci, z białemi odmianami na szyi, brzuchu i na końcach nóg.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Sobota 9 czerwca: „Wielkie Bractwo," komedya hr. Jana Aleksandra Fredry. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 10-go cerwca: „Noc Świętojańska" Staszczyka.

Kalendarzyk. Jutro: *Medarda biskupa wyznawcy.* W sobotę: *Felicyana męczennika.*

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące pismo, którego „N. Reforma" wzbroniła się umieścić:

Szanowna Redakcyo! W numerze 125 „Nowej Reformy" wyczytaliśmy artykuł z nadpisem: „*Ze sfer teatralnych*", który nas wszystkich dotknął boleśnie i którego bez odpowiedzi zostawić nie możemy.

W artykule tym jakiś nieproszony opiekun boleje nad naszym kolegą p. *Dyonizym Feliksiewiczem*, złożonym chorobą, który według owego artykułu ma spoczywać w dusznej izdebce, na trzeciem piętrze, bez odpowiedniej opieki i że brak funduszów nie pozwala mu przeprowadzić należytej kuracyi. Dalej robi zarzuty dyrekcyi, że dla jednego z najpracowitszych artystów nie postara się o jakie środki zaradcze, co powinna uczynić z obowiązku sumiennego przedsiębiorcy względem swych pracowników, którzy nań zarabiają, że kolega Feliksiewicz nie był zaszczycony benefisem, podczas gdy wielu niezasłużonych, ale szczęśliwych cieszyło się uznaniem dyrekcyi. Nakoniec szumnie daje naukę, abyśmy czynem stwierdzili nasze uczucia koleżeńskie.

Racz przyjąc szanowna redakcyo do wiadomości, że autor artykułu zamieszczonego w „Nowej Reformie" na każdym kroku mija się z prawdą; że p. Feliksiewicz nie duszną izdebkę na 3-em piętrze, ale bardzo przyzwoity, obok p. Sobiesława, na drugim piętrze pokój zajmuje i że bez opieki nie pozostaje. Co zaś do braku funduszów, także nie jest prawdą. Zaraz w pierwszej chwili i dyrekcya i koledzy pospieszyli ofiarować mu pieniądze. Chory jednak z wielką delikatnością za pomoc tę podziękował i nie przyjął jej, gdyż pobiera pełną gażę. Następnie nie wdając się w odpowiedź na zarzuty czynione dyrekcyi, odpieramy tylko zarzut co do benefisu. Trzeba wiedzieć p. piszącemu w „Nowej Reformie", że benefisu nie otrzymuje *nie zasłużony, ale szczęśliwy*, ale ten, który zastrzegł go sobie w kontrakcie, którego to warunku nie obejmuje umowa kolegi Feliksiewicza.

W końcu zastrzegamy się od wszelkich udzielonych nam nauk co do obowiązków koleżeńskich. Znamy je dobrze i nie potrzebujemy upomnień od kogokolwiekbądź. Autor artykułu lepiejby zrobił, żeby poinformował się o rzeczywistym stanie rzeczy, zamiast wyrządzać ciężką krzywdę choremu fałszywą jeremiadą. Człowiek tak wrażliwy o swoją cześć, jak kolega Feliksiewicz, już przez same odczytanie artykułu mógłby popaść w recydywę choroby, która obecnie dzięki Bogu już życiu jego nie zagraża.

Kraków 6 czerwca. (Podp.) *Józef Szymański, Sobiesław, Władysław Werner, Leon Stępowski, Jan Arwin, Mieczysław Frenkel.*

W sprawie chodników miejskich dochodzi nas następujący głos:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przyjeżdzający goście z innych dzielnic Polski do nas bardzo się dziwią, przy tak wzrastającem mieście wzdłuż i wszerz, jak od lat kilkunastu miasto nasze się upiększa; pojąć jednak nie mogą, a i my też obywatele miasta Krakowa nie pojmujemy, że bruk w samem mieście świeci tak olbrzymiemi dziurami. Na linii A-B załatano trochę, ale czemu innych nie naprawiono?

Nie udała się snać próba asfaltowa! Ale czyż brakuje nam kamienia pięknego a tańszego od asfaltu na chodniki krakowskie? Okazała to próba około klasztoru św. Andrzeja w r. 1840 założonego bruku płytami szerokiemi, których do dnia dzisiejszego nie trzeba było nietylko łatać, lecz nawet ani ruszać, ani też naprawiać. A wiele milionów ludzi po tym bruku przeszło i nieuszkodziło go, wygląda bowiem jakby dzisiaj położony. Tam, gdzie nie ma tak pięknych kamieni, jak na wyżej wspomnianym bruku, uciekają się ludzie do surogatów, jakim jest asfalt — ale czyż to u nas potrzebnem?

Rachunki najlepiej wykazują rocznie, co to za bruki w samem mieście, za ich poprawianie płacić wypada.

Widziano dzisiaj pana Prezydenta miasta, jak się oburzał na niespełnienie jego rozkazów, poleciwszy najrychlej naprawę podziurawionych bruków — lecz po chwili udobruchawszy się — powiedział sobie, że to się naprawi! — Zapewne?!

Obywatele jednak miasta proszą o stały bruk w mieście i to z płyt dużych, jak model pokazuje *vis à vis* mieszkania pana Prezydenta, nad którym sam się nieraz rozwodził.

Z poważaniem

Obywatel.

ECHA WYBORCZE.

Pod przewodnictwem p. Polanowskiego odbyło się w Żółkwi 4 b. m. zgromadzenie wyborców z kuryi większych posiadłości. Przewodniczący odczytał najprzód odezwę centralnego komitetu wyborczego we Lwowie, w którym tenże zaleca do wyboru osobistości, których obecność w Sejmie byłaby bardzo pożądaną. Następnie wystąpili w obszernem przemówieniu jako kandydaci pp. Rylski Władysław, Starzyński Stanisław, Rozwadowski Tomisław i Żarski Bojomir, a nadto postawiono kandydaturę księdza obrzadku greckokatolickiego w Sokalskiem: Kowalskiego, *jako pod każdym względem wielce zasłużonego męża* — tudzież byłego posła Dra Jana Czajkowskiego, ten jednak dziękując w treściwem przemówieniu wyborcom za zaufanie, którem go ciągłym wyborem na posła przez lat 22 zaszczycali, oświadczył, że się więcej o mandat poselski nie ubiega, prosząc, aby go wyborcy jako kandydata na posła sejmowego nie uważali. Obecni wyborcy przyjmując to oświadczenie p. Dra Czajkowskiego do wiadomości, wyrazili mu swe uznanie za długoletnią pracę na polu parlamentarnem.

Zarządzono tedy próbne głosowanie, przy którem padły głosy na księdza Kowalskiego, na Rozwadowskiego Tomisława, Bojomira Żarskiego, Stanisława Starzyńskiego i Artura Głogowskiego. *Co do księdza Kowalskiego, obowiązali się wyborcy solidarnie na niego głosować,* co do innych kandydatów, zostawiono każdemu wyborcy dowolne głosowanie.

Wybrani zostali ksiądz Kowalski, Tomisław Rozwadowski i Bojomir Żarski.

Liczne zebranie przedwyborcze wyborców z większej własności zebrało się w mieście naszem 4 b. m. wieczorem, i obrawszy sobie jednogłośnie pana Stanisław . Brykczyńskiego przewodniczącym, przystąpiło do narad przedwyborczych. Pierwszy głos zabrał p. Maryan Kozicki i wezwał obydwu byłych posłów panów Matkowskiego i Wojciecha Dzieduszyckiego, żądając, aby złożyli wyznania wiary swej politycznej.

Jak wiadomo, obaj ci posłowie są filarami gruppy wolnomyślnych młodszych posłów, która tyle obudzała i dotąd jeszcze budzi nadziei w kraju. — Przemówienia sprawozdawcze tych posłów podamy w streszczeniu. Dziś tylko notujemy na innem miejscu, co pan Matkowski — praktyczny polityk gruppy wyraził pod względem dalszych losów gruppy, jako też w materyi żywo kraj obchodzącej w tej chwili, karności narodowej, z pod której wyłamywali się ci właśnie, którzy nią niegdyś pokrywali swoje zabiegi stronnicze.

Przemówienia obydwu posłów przyjęto rzęsistemi oklaskami. Po interpelacyach stawianych przez p. Zygmunta Jaroszyńskiego, w sprawie reformy administracyjnej, na które oba posłowie dali wyczerpujące odpowiedzi, postawił p. Włodzimierz Gniewosz wniosek, aby wyborcy w uznaniu zasług łożonych przez p. Stanisława Brykczyńskiego przy wyborach z gmin i miast także jego kandydaturę postawili. Gdy jednak p. Brykczyński oświadczył stanowczo, że ofiarowanego sobie mandatu nie przyjmie, postawiono dwie tylko kandydatury obydwu dotyczasowych posłów. Przed rozejściem się uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie na wniosek p. Wojciecha Dzieduszyckiego panu Brykczyńskiemu podziękowanie za to, że podjął się w interesie narodowej solidarności

ciężkiego obowiązku kandydowania na posła w mieście Stanisławowie.

Poseł Matkowski o karności narodowej na zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie dnia 4 b. m.:

„Broniąc zawsze interesów ludności wedle przekonania naszego, przestrzegając godności i samodzielności narodowej, nie wiązaliśmy się stale z nikim, nie ulegaliśmy żadnej choćby największej powadze, to też spotykaliśmy się nieraz z niechęcią i nieprzyjaźnią tych, którzy przywykli, że w Sejmie ich słowo starczy za rozkaz, i podsuwano nam zamiar podkopywania powag krajowych. Zanadto wysoko każdy z nas sobie cenił powierzony mu przez wyborców mandat, aby mógł czyichkolwiek usłuchać rozkazów, ale przeczę tu stanowczo, abyśmy kiedy byli chcieli jakąkolwiek osobistość zwalczyć, jakiejkolwiek powadze przeczyć. I owszem umiemy cenić zasługę i potrafimy w razie potrzeby popierać patryotycznych mężów, z któremiśmy się w pojedyńczych wypadkach nie zgadzali. Nie dzielilibyśmy jednak przekonania, które niegdyś wypowiedział poseł Jan Stadnicki, a które od ostatnich wyborów musiał zapewne już zmienić, że główną cnotą narodową winna być karność, jeśli mamy pod karnością rozumieć poddanie się ślepo rozkazom władzy, bez względu na to, zkąd ta władza pochodzi. Ale myśmy zawsze w pierwszym rzędzie bronili przekonania, że społeczeństwo całe winno słuchać tych, których własnym wyborem wyniosło na swoje czoło, żądając od nich nawzajem bezwzględnego posłuchu dla praw ustanowionych przez naród, reprezentowany przez wybrańców większością głosów obranych. Bo takie posłuszeństwo bywa podstawą wolności.“

W przedmiocie przyszłego ugrupowania nowego sejmu znajdujemy w przemówieniu posła Matkowskiego na pomienionem wyżej zgromadzeniu następującą ciekawą wzmiankę:

„Klub, do którego należałem, przestał istnieć z dniem rozwiązania Sejmu. Nie przestałem jednak wyznawać jego zasad i mam nadzieję, że liczniejsze grono je podejmie w Sejmie przyszłym. Nie stawiam panowie mojej osobistej kandydatury i proszę, abyście głosowali nie za osobą posła do Sejmu, ale za jego przekonaniami. Jeśli mnie wybierzecie na nowo do Sejmu, przyjmę wybór dla mnie zaszczytny, ale tylko na to, aby módz dalej pracować w tym samym duchu co dotąd“.

Z Białej 31 maja.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

Dnia 22 maja odbyło się w Biały zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez komitet z łona Rady gminnej wybrany.

Przebieg zgromadzenia tego był z powodu niektórych epizodów tak ciekawym, że i dzisiaj jeszcze niejednego zainteresuje.

Zgromadzenie odbyło się w sali p. Gizickiego wobec 70—80 osób różnego stanu i zawodu. Burmistrz p. Nahowski zagaiwszy posiedzenie, udzielił głosu p. Dr Rosnerowi, dotychczasowemu posłowi miasta Biały. Dr Rosner rozpoczął przemówienie swe oświadczeniem, że chociaż zgłosił kandydaturę swą do Sejmu, to przecież kandydować nie zamierza, a to z przyczyn następujących, niniejszem w streszczeniu podanych.

„W ostatnich czasach — rzekł Dr Rosner — wytoczyła mi Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej w Krakowie śledztwo dyscyplinarne za to, żem przed trzema laty podpisał zażalenie na byłego naczelnika sądowego w Biały. Zażalenie, które podpisałem, było uzasadnionem, albowiem działalność owego p. sędziego była co najmniej nielegalna. Zażalenie to podpisali oprócz mnie także i inni adwokaci z Biały. A ponieważ Rada dyscyplinarna Izby adw. li tylko *przeciw mnie samemu* o treść zażalenia tego śledztwo wytoczyła, zaś przeciw innym adwokatom niczego nie zarządziła, zatem widocznem jest, że wytoczenie mi śledztwa przez radę dyscyplinarną była krokiem zupełnie *bezpodstawnym* i tylko *uprzedzeniem* przeciw mej osobie wytłumaczyć się dającym.

„Przeciw wyrokowi rady dyscyplinarnej — rzekł dalej Dr Rosner — założyłem rekurs, i nieomieszkam zawiadomić swego czasu szanowną publiczność o wyniku sprawy mojej dyscyplinarnej. Ponieważ jednak niektórzy z pp. wyborców, słysząc o sprawie mej dyscyplinarnej, mogliby się czuć zachwianymi w zaufaniu swem do mnie jako posła, zatem oświadczam, że jakkolwiek śledztwo wytoczone mi przez Radę dyscyplinarną krakowską uważam za bezpodstawne, przecież wobec tego na razie kandydować do Sejmu nie będę“.

Na tem skończył Dr Rosner. Słowa jego ogromną sprawiły senzacyę. Zamiast wyznania wiary politycznej usłyszeli zgromadzeni z ust Dra Rosnera akt oskarżenia przeciw wydziałowi i Radzie dyscyplinarnej Izby adwokackiej w Krakowie — a przykre wrażenie oskarżeniem tem spowodowane wzmogło się jeszcze, gdy jeden z najwybitniejszych członków *nieprzejednanej* ultra-niemieckiej partyi, protegującej Dra Rosnera ostentacyjnie, odezwał się wyraźnie, że polityczni przeciwnicy t. j. Polacy szczują *(hetzen)* tylko na Dra Rosnera, i że *pomimo* wyroku dyscyplinarnego zwolennicy jego partyi (t. j. niemcy nieprzejednani) uważają Dra Rosnera jako człowieka honorowego i jedynie zdolnego, by niemieckie interesa i sprawy miasta Biały reprezentował — wypada zatem, aby wyborem na posła dać p. Rosnerowi satysfakcyę za doznane ze strony wrogich mu żywiołów krzywdy i śledztwa.

Zanosiło się widocznie na to, że zgromadzenie przedwyborcze, na którem partya Niemców *nieprzejednanych* licznie się zebrała, chciało się niemal ukonstytuować jako sąd doraźny, mający sądzić Izbę adwokacką krakowską za to, iż się ośmieliła wytoczyć śledztwo dyscyplinarne przeciw p. Rosnerowi a na domiar zasądzić jeszcze p. Dra Rosnera na karę należytą.

Aby skandalowi temu, który się widocznie gotował, tamę położyć, zabrał głos obecny na zgromadzeniu adwokat p. Dr Ł... a podniósłszy znaczenie i ustawami zagwarantowaną powagę Wydziału i Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej, zaprotestował najuroczyściej przeciw zarzutom i oskarżeniom przez Dra Rosnera na Radę dyscyplinarną miotanym i zastrzegł się najsolenniej przeciw temu, aby zgromadzenie miało się poważyć roztrząsać czynności urzędowe i orzeczenia karne Rady dyscyplinarnej krakowskiej.

Wskutek tego protestu nikt więcej w rzeczonej sprawie głosu nie zabrał. Mimo to przemówienie a raczej oskarżenie Dra Rosnera ogromne wywarło wrażenie i stanowi dzisiaj jeszcze przedmiot publicznej dyskusyi w mieście.

Cel, którego Dr Rosner przemówieniem swem dopiąć zamierzał, był jedynie ten, aby popularność swą, z upadkiem p. Seeligera widocznie gasnącą, na nowo wzmocnić, a najstosowniejszym wydał mu się w tej mierze środek *odegrania roli męczennika politycznego*, za swe przekonania niemieckie ze strony Izby adwokackiej wrzekomo prześladowanego.

I zaiste, przygotowana komedya udała się Drowi Rosnerowi najwyborniej, albowiem Niemcy tutejsi z partyi nieprzejednanych, nie znający bliżej sprawy Dra Rosnera, a pochopni do wierzenia wszystkiemu, co przeciw Polakom skierowane, uważają i głoszą Dra Rosnera za męczennika niewinnie przez Polaków z Krakowa prześladowanego.

Przy wyborach ostatnich do Sejmu użyli oni tej wrzekomej aureoli męczeńskiej Dra Rosnera za hasło, by wybór jego przeprowadzić, co się im też po niesłychanych i niebywałych dotąd u nas agitacyach udało. Niemcy z Biały do stronnictwa *pojednawczego* należący, prawdziwi patryoci, głosowali jak jeden mąż przeciw Drowi Rosnerowi. Upadli niestety przy głosowaniu, ale nie ulegli postanowili zaś wszelkich użyć środków, by się takiego reprezentanta w Sejmie jak najspieszniej pozbyć mogli.

Podróż kardynała Vannutellego na koronacyę przez ziemię Chełmską.

Podróż kardynała Vannutellego, nuncyusza papieskiego, wysłanego na koronacyę Aleksandra III do Moskwy, wypadła przez tę nieszczęśliwą ziemię Chełmską, gdzie ludność unicka stojąc wiernie przy ojców swoich wierze stała się ofiarą straszliwego prześladowania.

Już w Warszawie za przybyciem Nuncyusza (25 maja) na dworzec, odcięto przystęp licznie zgromadzonemu ludowi. Nuncyusz stanął w pałacu arcybiskupim, przyjmował tam kler i świeckie osoby, z których jednak nie wszystkie dopuszczono; mówią, że hr. Augustowej Potockiej kazano na ten czas wyjechać — powozy jej tylko służyły Nuncyuszowi.

Zbyteczne były wszystkie ostrożności, aby niedopuścić do Nuncyusza głosu prawdy; nie potrzebował on dowiadywać się o tem, o czem dawno wiedział, bo wiadomości o srogiem prześladowaniu unitów oddawna dochodziły do Stolicy apostolskiej, bo już Ojciec św. Pius IX w własnoręcznym liście do cara Aleksandra II wyliczył wszystkie krzywdy i prześladowania unitów, dopominając się sprawiedliwości, a gdy to okazało się bezskutecznem, potępił jawnie i publicznie gwałty i okrucieństwa spełniane na wyznawcach wiary świętej i wezwał cały świat katolicki do modłów o wyzwolenie kościoła i jego wyznawców z pod srogiego ucisku Moskwy. Moskale przecież zakazali, aby niedopuszczać unitów na dworcach Terespolskiej drogi żelaznej, która właśnie przerzyna to straszne pole walki świętej wiary z carosławiem; stacye tej drogi, Mińsk, Siedlce, Łuków, Międzyrzec, Biała, Terespol, to świadki okrucieństw moskiewskich.

W Mińsku ani w Siedlcach nie dopuszczono nikogo do pociągu, a zdziwiony tem Nuncyusz, zapytał tam: „Czy tu już wcale niema katolików?“

W Łukowie był obiad — tu przybyło kilka deputacyj mieszczan i szlachty, kobiety wręczyły wieńce; gdy Nuncyusz spostrzegł z drugiej strony masy ludu, którego nie dopuszczono do dworca, wyszedł ku niemu i błogosławił rzeszę na klęczkach wśród głośnego płaczu łzami się zalewającą. Rozrzewniający to był widok. —

Ale rzewniejsza jeszcze scena zaszła na następnej stacyi w Międzyrzeczu. Tu kilka tysięcy ludu unickiego oczekiwało na pociąg, który maszynista przypadkiem tak przewlókł, że wagon, w którym był Nuncyusz ze swoją asystą, stanął już za dworcem. Spostrzegł to lud i w jednej chwili wyłamawszy sztachety, które go odgradzały od pociągu, rzucił się na kolana przed Nuncyuszem; jedna z kobiet wręczyła Nuncyuszowi przez okno wagonu bukiet a w nim prośbę. Prawdziwie rozdzierający był płacz i jęk z kilku tysięcy zbolałych piersi, z których co chwila dobywały się głosy: Błogosław nam — błogosław! Ratuj nas! umieramy bez Sakramentów! — Do jednej z kobiet która tak wołała przyskoczył jakiś moskal a zatykając usta mówił jej coś do ucha; ona odepchnąwszy go, zawołała głośno: Jeden sąd znam tylko — sąd boży, i tego się tylko boję! Nuncyusz wzruszony do głębi, blady, ze łzami w oczach błogosławił nieszczęśliwym unitom.

Wśród tej strasznej sceny zatelegrafowano natychmiast do Biały, aby tam przynajmniej uniknąć czegoś podobnego. Ale inaczej się stało — pociąg idący z przeciwnej strony, od Brześcia, spóźnił się o dwanaście minut; musiano więc czekać dwanaście minut — a lubo w Biały otrzymawszy telegram, policya użyła siły, na jaką się tylko zdobyć mogła, i unici przed tą siłą cofnęli się — ale tylko do pobliskiego lasu, skąd na widok nadchodzącego pociągu rzucili się ku dworcowi całą masą, wyłamali sztachety i w jednej chwili przed Nuncyuszem na kolanach błagali o błogosławieństwo, wołając: „zbawcie nas od Moskali i od schyzmy!“ Nuncyusz wzruszony do żywego błogosławił nieszczęśliwym.

To samo powtórzyło się jeszcze na drodze pomiędzy Białą a Chotyłowem, gdzie pociąg szedł przed masą klęczącego około drogi ludu, któremu równie błogosławił Nuncyusz.

W Brześciu litewskim Nuncyusz podziękował wicegubernatorowi gubernii siedleckiej Iwanience, który mu towarzyszył aż do granicy tej nieszczęśliwej ziemi Chełmskiej, a podziękowanie to wyraził (po francusku) w tych mniej więcej słowach: „Poczytuję sobie za obowiązek natychmiast przy spotkaniu z ministrem przedstawić pana jego łasce, ponieważ przez całą przebytą drogę nigdzie mię takie owacye nie spotykały jak w pańskiej gubernii.“

Iwanienko zbladł, a pożegnawszy Nuncyusza, udał się z powrotem, ale nie zatrzymując się nawet w Siedlcach pospieszył wprost do Warszawy z raportem, w którym naturalnie zrzucając winę z siebie, złoży ją bez wątpienia na kogoś innego.

Taka to była podróż delegata papieskiego na carską koronacyę — będzie on umiał z niej bez wątpienia skorzystać a skorzystali też i nieszczęśliwi unici, bo błogosławieństwo delegata papieskiego utwierdzi ich w wierze ojców, i doda siły, której żadne piekielne moce nie przemogą, — bo błogosławieństwo to uzbroi ich do dalszej walki i poprowadzi da Bóg do zwycięstwa.

Przegląd polityczny.

„Czas“, który w poprzednim numerze oświadczył, że nie może winszować wyboru p. Wrotnowskiemu ani się nim cieszyć — że nie uważa tego wyboru za pożądany, wywołał swoją nietaktownością protest ze strony p. Bronisława Lasockiego, który w liście wystosowanym do „Czasu“, jako wyborca gani w sposób poważny i stanowczy wystąpienie tego dziennika.

„Czas“ zamieszczając list p. Lasockiego tłomaczy się fałszem, jakoby z jego Redakcyi wyszła „poniekąd“ (sic) inicyatywa kandydatury p. Wrotnowskiego, a następnie napada na wszystkich i wszystko a w szczególności na wyborców tarnowskich, którzy nie zastosowali się do życzenia jego delegata p. L. Dębickiego i pisze: „Mniemamy zaś, że gdyby działaniom przedwyborczym przewodniczyła była roztropność i przezorność, a nie przypadek lub coś gorszego od przypadku, p. Wrotnowski mógł był być obranym z innego okręgu wyborczego większej własności z chlubą dla tego okręgu, w miejsce jakiej mierności lub nicości, która takiemu okręgowi zaiste zaszczytu nie przynosi“.

Wiemy bardzo dobrze, na jaki cel chciał użyć „Czas“ kandydatury p. Wrotnowskiego w Krakowie. Zdemaskowano jednak ten zamiar na zebraniu przedwyborczem w Tarnowie. A gdy sztuka się nie udała, gdy wyborcy zgrupowani w Tarnowskiem około jednej myśli programowej, nie dali się sparaliżować, lecz wybrali odpowiednich tej myśli a „Czasowi“ i jego stronnictwu przeciwnych posłów, z których dwaj byli już posłami do Sejmu z Tarnowskiego, trzeci zaś był zalecony przez Komitet centralny; gdy dalej w Krakowie upadł neo-stańczyk a kandydatura p. Wrotnowskiego odniosła zwycięstwo — popadł „Czas“ w formalną *gniewoszeryę*, czego nowym dowodem przypisek dodany do listu p. Lasockiego.

Na podstawie alkierzowych wiadomości korespondent „Czasu“ z Warszawy donosi, że opoliczkowany Apuchtin otrzymuje 11 miesięczny urlop za granicę, co się równa w każdym razie usunięciu go z Warszawy. Korespondent wspomniany powiada, że Car o niczem dotąd nie wiedział, aż dopiero cesarzowa zwróciła jego uwagę na rycinę, umieszczoną w humorystycznym berlińskim „Kladderadatsch“ i ten natychmiast kazał omalowanemu wyjeżdżać za granicę.

Tenże korespondent dowiaduje się, niewiadomo na podstawie jakich już wiadomości, że student Żukowicz, który opoliczkował Apuchtina jest pijanicą i wściekłym fanatykiem prawosławnym, a wyraża żal głęboki, że młodzież nasza mogła się solidaryzować z czynem takiego nicponia.

Dzienniki czeskie zajmują się nominacyami marszałka i jego zastępcy przyszłego sejmu. „Narodni Listy“ wymieniają burmistrza praskiego jako prawdopodobnego zastępcę marszałka. Co do ewentualnego mianowania księcia Trauttmansdorffa marszałkiem sejmu, powiadają „Narodni Listy“, że nominacya ta byłaby wynikiem przechylania się hr. Taaffego ku partyi środkowej; książe Trauttmansdorff nie jest jednak zbyt pożądany, gdyż brak mu energii i nie zna zupełnie czeskiego języka. Jedynym możliwym kandydatem na marszałka jest książe Jerzy Lobkowic.

Przedłożenie kościelne zostało już wniesione w sejmie pruskim. Projekt uważać można za ustawodawcze wykonanie programu nakreślonego w ostatniej nocie rządu pruskiego z d. 5 maja. Prawo zatwierdzania nominacyj duchownych zastrzega sobie rząd tylko co do proboszczów i administratorów parafij, tj. do duchowieństwa, pobierającego pensye z funduszów państwowych i gminnych. Kompetencya państwowego trybunału kościelnego co do prawa *veto* przeciw wykonywaniu władzy biskupiej i udzielaniu kapłańskich urzędów zostaje zniesioną. Państwowe *veto* dopuszczalnem jest tylko w wypadkach, gdy nominat duchowny nie odpowiada warunkom, przepisanym przez państwo, co do obyczajności, indygenatu i należytego wykształcenia świeckiego. Funkcye państwowego trybunału kościelnego przekazane zostają ministrowi wyznań. Za wykonywanie czynności kapłańskich żaden duchowny nie może być pociąganym do odpowiedzialności przez władze świeckie.

Motywa są bardzo krótkie. Wyrażają one, iż rząd widząc, że nota z d. 5 maja nie była przychylnie przez kuryę przyjęta, zdecydował się ulgi w niej zawarte, nie oczekując wyniku dalszych układów z kuryi, natychmiast ogłosić.

Paryski „National“ donosi: Dowiadujemy się, że wczorajsza nadzwyczajna rada ministrów zajmowała się planem wojny z Chinami, nakreślonym przez pewnego wyższego oficera, który bawił w tamtych stronach, na wypadek zerwania dyplomatycznych stosunków z tem państwem.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 7 czerwca. Minister Kallay wyjechał do Bośni.

Paryż 7 czerwca. Doniesienia dzienników potwierdzają, że wszyscy powstańcy w Cayor poddali się, dowódzca powstańców Sambalabe otrzymał pozwolenie powrotu do Cayor, gdzie zamieszka jako prywatny człowiek.

Depesza do przełożonego seminaryum misyonarzy donosi, iż jeden misyonarz został ścięty w Tonkinie.

„Union“ pisze: Wskutek usunięcia krzyża z polecenia władzy w Vezancy departament Ain, ludność zniszczyła przez zemstę biust Rzeczypospolitej w urzędzie mera.

Petersburg 7 czerwca. Z powodu obchodu jubileuszu gwardyjskich pułków przeobrażeńskiego i semenowskiego, wydał car rozkaz dzienny, którym owym pułkom nadaje sztandary jubileuszowe i wyraża uznanie dla całej armii i każdej broni bez wyjątku za to, że przez nieugiętą i niezachwianą wierność dla tronu i świetną, pełną zaparcia się służbą dla ojczyzny w ciągu lat 200 ustaliła sławę i potęgę Rosyi, *wykonywając dzielnie i zaszczytnie testament Piotra Wielkiego.* W końcu wyraża car przekonanie, iż wierność i poczucie obowiązku i nadal w armii krzewić się będą.

Moskwa 7 czerwca. Książę bułgarski wręczył wczoraj carowi kosztowne podarunki.

Książę czarnogórski przyjmował metropolitę Jana, który mu wręczył święte obrazy; książę podziękował i wyraził radość z powodu braterstwa Rosyan i Czarnogórców.

Kursa telegraficzne z d. 7 czerwca 1883

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 78·-. Renta złota 98·85. 6% Węgierska 120·45. Losy z r. 1860 134·60. Akcye banku Austro-węgierskiego —·—. Akcye kredytowe 297·8 . Londyn 119·90. Dukat 5·67. Napoleondor 9·52—. Lombardy 150·—. Losy z roku 1864 167·—. Akcye kolei Karola Ludw. 303·70. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·45. Ruble papierowe 118·—. 4% Renta złota węgierska 89·—. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·35. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 7 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·80. Banknoty 171·20. Warszawa 201·50 Ruble 201·75. 5% Listy Zast. Pol. 62·80. 4% Listy Likwid. 55·45. Akcye Kol. Kar. Ludw. 130·30. Akcye kredyt. 510·—.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 8 Czerwca.

	płaca	żadaja
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.		
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4½% „ „ Iem. 100 złr.	98 —	99 75
5% „ „	98 —	90 50
5% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	103 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	101 50
5% „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ 18 lat zwr.	98 —	100 50
8% „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	168 —	171 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	300 —	305 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.		
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.		
Losy m. Krakowa 20 złr.	16 75	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. 100 rubli	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 6 Czerwca

	płaca	żadaja
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 40	78 55
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 95	79 10
4% „ złota 100 złr.	98 85	99 —
5% „ pap. 100 złr.	93 30	93 48
5% „ złota węgierska 100 złr.	88 80	88 95
4% „ papierowa 100 złr.	86 90	87 05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 75	99 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	110 50	110 75
Boden-Credit 200	217 —	217 50
Kredyt. dla h. i. p. 140	256 60	296 80
Kredyt. węg. 200	294 50	294 75
Niższo-Austr. 200	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200		
Austro-węgierskie 500	836 —	838 —
Unionbank 100	116 50	117 —
Verkehrsbank 140	146 25	146 75
Bankverein 100	126 50	126 75
Länderbank 200	130 25	130 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.		
Alföldzkie 200	171 —	171 50
Elźbiety 210	221 75	222 50
Ferdynanda półn. 1000	2757	2762
Franc. Józefa 200	198 85	198 —
Morawsko-szląska 200	[illegible]	[illegible]

		płaca	żadaja
Lwowsko-czerniow.	200 „	169 —	170
Aust. półn.-zachod.	200 „	200 50	201 —
Południow	200 „	150 70	150 90
Tramwaj	200 „	217 20	217 50
Węg.-gali.	200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod.	200 „	156 50	157 50
Węg. zachod.	200 „	166 50	167 50
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.		
5% „ 33 lat	100 „		
5% Austro-węgierskie		100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. śr. za 100	94 75	95
Alföldzkie	300 „	98 50	—
Gratzkoflach.	150 „	98 80	98 90
Elźbiety		100 10	100 80
„ 1870	200 „	101 30	103 —
„ 1872	200 „	107 75	108 25
„ 1873	200 „	107 75	108 25
Ferd. półn.		100 75	101 —
„ 1872	300 „	100 —	100 50
„ 1876	300 „	101 75	102 —
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. śr. za 100	99 25	99 50
Lwow.-Czern. 1865	300 „	94 50	95 —
„ 1867	300 „	99 20	99 60
„ 1868	300 „	95 50	95 60
„ 1869	300 „	95 50	96 —
Rudolfa	300 „	96 50	97 —
„ 1869	300 „	101 20	101 60
„ 1872	300 „	101 20	101 60
Siedmiogrodzk.	300 „	93 60	93 75

Papiery loteryjne.

		płaca	żadaja
3% Bodencredit	100 złr.	97 75	98 —
4% Cisańskie	100 „	10 70	11 —
3% Serbskie	100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie	400 „	26 —	26 50
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju	100 „	109 —	109 25
4% Tryest	100 „	127 —	127 50
4% Tryest	50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy	250 „	129 —	130 50
4% 1860 Losy	500 „	139 75	140 25
Losy 1864	100 „	167 —	167 25
Losy czerwonego Krzyża węg.		6 5	6 50
Węgierskie	100 „	114 75	115 —
M. Wiednia	100 „	123 —	123 50
Kredytowe	100 „	169 75	170 25
Klary	40 „	44 —	45 —
M. Insbruku	20 „	17 60	17 75
Keglewics	10 „	27 —	28 —
M. Krakowa	20 „	25 50	26 —
M. Lublany	20 „	20 —	20 50
M. Budy	40 „	41 —	42 —
Palfy	40 „	36 —	40 —
Czerwonego Krzyża	10 „	17 50	18 —
Rudolfa	10 „	19 50	20 —
Salm	40 „	44 —	45 —
M. Salzburgu	20 „	20 —	21 —
St. Genois	40 „	44 —	45 —
M. Stanisławowa	20 „	20 —	22 —
Waldstein	20 „	25 —	25 50
Windischgrätz	20 „	22 50	23 —
Bodencredit		[illegible]	[illegible]

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.